

Katolik wobec skandalu molestowania seksualnego przez duchowieństwo



Nie ma nic bardziej plugawego niż używanie urzędu, posady czy wpływowego stanowiska do ciemnienia czy wykorzystywania osoby słabszej. Dotyczy to w szczególności przypadków wykorzystywania seksualnego. Jeszcze gorsze są te czyny, które nie tylko naruszają prawa sprawiedliwości i miłosierdzia, ale także prawa natury. W szczególności jest to potworne wówczas, kiedy urząd czy wpływowe stanowisko ma naturę religijną.

Nadużycia, które wywołują oburzenie i zasługują na całkowite potępienie

Zatem żadne słowa nie są w stanie adekwatnie wyrazić naszego braku akceptacji dla skandalu wykorzystywania seksualnego przez członków katolickiego duchowieństwa. Zdradzili oni swoje święte śluby i skalali sakrament otrzymany podczas święceń kapłańskich. Nade wszystko swoimi czynami poważnie obrazili Boga i Jego Kościół. Tak wielu nie uważa tych aktów za najwyższe przestępstwa, zajmując się tą sprawą.

To zrozumiałe, że powtarzające się doniesienia o wykorzystywaniu seksualnym przez osoby duchowne wywołują uzasadnione i zdrowe oburzenie. Jednakże to oburzenie powinno być wyrażane w sposób ostrożny i rozsądny. Musimy starać się o to, aby nie wykorzystywać tej okazji do pomniejszania sakramentu święceń kapłańskich, świętych ślubów czy hierarchicznej struktury Kościoła. To właśnie robią zarówno media świeckie, jak i ich liberalne odpowiedniki katolickie. Nie wolno nam zapominać, że kryzys ten jest jeszcze jednym aspektem większego i straszliwszego kryzysu, który – za Bożym dopuszczeniem – przechodzi Kościół, cierpiąc z powodu nieustannych ataków zarówno ze strony wrogów wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Złożoność problemu

Musimy wziąć pod uwagę złożoność problemu. Jak zauważył papież Leon XIII, Kościół nie obawia się prawdy, nawet gdy trzeba uznać słabość i zgorzienia ze strony jego ludzkiego czynnika. Jednakże nasz Pan powiedział nam, abyśmy byli nieskazitelni jak gołębie, ale roztropni jak węże. Stąd musimy być bardzo ostrożni, gdy zajmujemy się faktami nadużyć ze strony duchownych, unikając dwóch uproszczeń. Pierwszym uproszczeniem jest odmowa uznania, że takie przypadki wykorzystywania się zdarzają – byłoby to naiwnością. Drugim

jest reakcja w sposób sprzyjający tym, którzy wykorzystują takie skandale do zmiany struktur i nauczania Kościoła.

Jak uniknąć naiwności i lekkomyślności

Aby uniknąć zarówno naiwności, jak i lekkomyślności, powinniśmy wziąć pod uwagę w tym kryzysie kilka czynników.

Po pierwsze, możemy zauważyć, że takie haniebne przypadki także zdarzają się w wielu innych sytuacjach w świecie, który utracił swoje poczucie moralności, sprawiedliwości i miłości bliźniego. Musimy się zapytać, dlaczego media generalnie wywołują wrzawę wówczas, kiedy sprawcami są członkowie duchowieństwa katolickiego.

Po drugie, musimy wskazać na sprzeczną w tych przypadkach postawę sekularystów i katolickich liberałów. Zazwyczaj są oni tolerancyjni wobec praktyki występków homoseksualnych, ale przestają być tolerancyjni i domagają się kary, kiedy fakty te w sposób godny pożałowania dotyczą duchowieństwa katolickiego. Innym ważnym spostrzeżeniem jest to, że w trwającej medialnej wrzawie wokół skandali z udziałem duchownych sekularyści i katolicy liberałowie zazwyczaj winią hierarchiczną strukturę Kościoła jako przyczynę tych obrzydliwych czynów. Postępując w ten sposób stwierdzają albo sugerują, że nadużycia ustałyby lub nie zaistniałyby, gdyby zmieniono tę strukturę, a tym samym położono kres nierówności. Jest to oczywiście nieprawda, gdyż takie nadużycia zdarzają się także w zborach protestanckich, które dawno temu zniosły hierarchiczną strukturę kościelną i ustanowiły równość pomiędzy wiernymi a pasterzami. Na tej podstawie widzimy, jak bardzo musimy być ostrożni. Nie możemy objawiać swojego uzasadnionego oburzenia w sposób, który sprzyjałby mentalności egalitarystycznej, która tak naprawdę dąży do zniszczenia porządku kościelnego ustanowionego przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Nie wpadajmy w pułapkę

Tak więc musimy zdawać sobie sprawę z ryzyka nieumyślnego przyłączenia się do tych, którzy wykorzystują moralne zepsucie członków hierarchii i duchowieństwa do zniszczenia świętych struktur Świętej Matki – Kościoła. Nie proponujemy zaprzestania relacjonowania faktów czy nawet, by przestać oburzać się skandalami. Jednakże musimy mieć świadomość, że znajdujemy się w centrum „wojny” religijnej, która jest częścią naszej wojny kultur. Na skutek tego musimy przyjąć strategię, która nie sprzyja przeciwnikom, wśród których są zarówno wewnątrzni, jak i zewnętrzni wrogowie Kościoła. **„Łatwa formuła” – praktyka cnoty roztropności.** Mogłoby się wydawać, że nie ma łatwej formuły rozwiązania kryzysu. Jednakże praktykowanie cnoty roztropności jest prawdziwą i „łatwą formułą”, ponieważ pozwala nam na analizowanie złożoności obecnego kryzysu i mądrego radzenia sobie z problemami.

W rzeczywistości mądry człowiek zawsze skupia swą uwagę na manewrach i ukrytych zamiarach przeciwnika. Wie on, jak uniknąć ryzyka nieumyślnej współpracy z wrogiem. Działa tak, by zapobiec wykonaniu planów i tajnych zamiarów przeciwnika. Niech naszym oburzeniem kieruje roztropność. Wówczas będzie ono prawdziwie święte. Częścią definicji roztropności jest „recta ratio agibilium”, właściwe kryterium działania. W ten sposób roztropność następnie kieruje nami w praktykowaniu innych cnót moralnych.

Musimy zachować spokój i zawierzyć, pamiętając, że chociaż nasz Pan, Jezus Chrystus, na pozór śpi w Piotrowej Nawie, nie przejmując się burzą, która zdaje się ją zatapiać, to czuwa i w stosownym czasie nakaze wiatrom ustać, a jezioru się uspokoić (por. Mt 8,23-37). Prośmy Matkę Najświętszą, Stolicę Mądrości, o pomoc, byśmy w obecnych okolicznościach podejmowali stosowne działania.

Luiz Sérgio Solimeo

Źródło: tfp.org

Tłum. Jan J. Franczak